Cena 10 hal.

Nr. 307. Kraków, Niedziela 20 Czerwca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Venizelos i Gunaris.

Od dawna już z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano wyników kampanii wyborczej do greckiej Izby posłów. Poraz pierwszy bowiem w czasie obecnej wojny, dokonywały się wybory pod znakiem: „bellum aut pax", a głos ludu miał — według powszechnej opinii — zadecydować o stanowisku Hellenów w obecnych zapasach dziejowych.

Dziś wyniki wyborów są już wiadome. Zwyciężył Venizelos. Według ostatnich wiadomości na 316 członków Izby, zwyciężyło 193 zwolenników dawnego premiera, podczas gdy za kandydatami Gunarisa oświadczyła się mniejszość, wyrażająca się w liczbie 123 posłów. Wprawdzie późniejsze doniesienia mogą jeszcze nieznacznie przesunąć stosunek głosów, jednak poważniejszego wpływu ich na zasadniczy wynik votum ludowego, nie można się spodziewać.

Stajemy więc przed nowem zagadnieniem, czy po kilku miesiącach neutralistycznych rządów Gunarisa, nie wytworzyła się w Grecyi taka sytuacya, jaką mieliśmy przed ustąpieniem Venizelosa, czy też mimo wywieszonych w walce wyborczej, wykluczających siebie wzajemnie haseł, wskutek zmienionych warunków możliwem jest uniknięcie zmiany co do dotychczasowego stanowiska Greków.

Venizelos uosabia w sobie panhelenistyczne dążenia, które po zwycięskiej pierwszej i drugiej wojnie bałkańskiej siłą faktu musiały ugruntować się w psychice społeczeństwa greckiego i w sprzyjających okolicznościach ujawnić się w dążeniu do zrealizowania. Stanowisko, jakie zajął w Grecyi, zasługi położone około skonsolidowania rozpaczliwych wewnętrznych stosunków państwa i ogromnego powiększenia jego granic, nadawało mu znaczenie takie, jakie przypadło w udziale Bismarkowi w Niemczech, a Cavourowi we Włoszech. Podobnie jak Cavour, który w chwili swych największych tryumfów pamiętnemi słowami: „Włochy są zjednoczone, jednak nie skończone", wyraził swoje zamiary tak samo Kreteńczyk Venizelos, który przeżył w swem życiu iście tragiczną chwilę, gdy posłowie wybrani przez autonomiczną formalnie należącą wówczas do Turcyi Kretę, przez rząd grecki niedopuszczeni zostali na ławy poselskie Izby ateńskiej, widział kres ekspanzyi swojej ojczyzny, mimo prawie podwojenia jej obszaru za swych rządów, w zagarnięciu wszystkich terytoryów, które w czasach ubiegłych były siedliskiem Hellenów.

Wojna obecna zdawała się mu być ku temu pożądaną sposobnością. Trójporozumienie straciwszy nadzieję sforsowania swemi flotami Dardanelli, nie dysponując w chwili ówczesnej, by złamać Turcyę na lądzie, znaczniejszemi wojskami, zwróciło się do Grecyi z konkretnemi propozycyami, by za cenę nabytków terytoryalnych na wybrzeżach Azyi mniejszej, wzięła udział w wojnie.

Venizelos uważał propozycye Trójporozumienia za korzystne dla Grecyi. Za cenę ustępstw terytoryalnych na rzecz żyjącej nadzieją odwetu Bułgaryi (Xeres, Drama i Kawalla), spodziewał się pozyskać conajmniej jej neutralność, a w dalszym ciągu — jak wynika z listów jego do króla — przy rozszerzeniu granic Grecyi i skierowania Bułgaryi przeciw Turcyi zabezpieczenie nabytków i pokój na Bałkanach.

Odmienne było zapatrywanie króla, którego wyrazem jest program Gunarisa. Grecya — jak sądzi król — po dwukrotnej kampanii bałkańskiej nie może porywać się na nowe przedsięwzięcia, których wynik bynajmniej nie jest pewny, podczas gdy niezadecydowane stanowisko Bułgaryi wiąże swobodę działania. — Utrwalenie dotychczasowych znacznych nabytków, reformy wewnętrzne i wzmocnienie podwalin państwa, miało być programem przeciwstawiającym się planom wojennym.

Rostrzygnięcie tego odmiennego pojmowania sytuacyi, miał stanowić „vox populi", — wybory o znanym obecnie wyniku. Pod pierwszem wrażeniem, mogłoby się zdawać, że wybory te, prowadzone pod dwoma tak różnemi sztandarami zadecydowały bezapelacyjnie o stanowisku państwa wobec obecnej chwili dziejowej. W międzyczasie jednak zaszedł cały szereg wypadków, które mogą decydujący wpływ wywrzeć na wytworzoną wynikami wyborów sytuacyę.

Przedewszystkiem wystąpiły na widownię wojny Włochy, które nietylko usadowiły się stale na wyspach Dodekanenu, do których rości sobie prawa na podstawie pokoju londyńskiego Grecya, i które zamieszkałe są przez ludność grecką, lecz także obsadzając Walonę, wyciągnęły rękę po Albanię południową, obszar zamieszkały w znacznej mierze przez Greków i który w mniemaniu Greków, im się należy. Niemniej jak bezprzecznie wynika z prasy trójporozumienia, proponowano Włochom część wybrzeży Małej Azyi, a więc również kraju, do którego Grecya rości sobie prawo. Występuje więc dla Grecyi rywal najbardziej może z dotychczasowych groźny, który na gruzach greckich aspiracyj narodowych i państwowych, chce zaspokoić swe dążności imperyalistyczne.

Jest bowiem rzeczą zupełnie zrozumiałą, że Grecya wolałaby widzieć terytorya, które uważa etnograficznie za swoje, w rękach słabej stosukowo Turcyi z nadzieją, że kiedyś stanie się tych obszarów spadkobiercą, niż pod jarzmem wzmożonych nacyonalistycznych Włoch.

Również przebieg walk na Gallipoli okazał słuszność przewidywań króla Konstantyna i jego szefa sztabu Dusmanisa. Już drugi miesiąc dobiega, jak akcya lądowa, mająca zadać cios śmiertelny Turcyi, jest w toku, a przecież wojska sprzymierzone, mimo nagromadzenia znacznych sił, mimo wsparcia akcyi lądowej przez flotę, nie zdołały przełamać pozycyj tureckich, a nawet z chwilą pojawienia się niemieckich łodzi podwodnych, znalazły się w położeniu iście przykrem.

Niemniej zwycięstwa armii sprzymierzonych na terenie północnym nie mogą pozostać bez wpływu. Nie należy bowiem zapominać, że w ogólnem pojęciu, rozstrzygającym będzie rezultat dla wyniku wojny światowej, zmagań się na froncie ścierania się właściwych mocarstw, a nie na terenach ubocznych, którym poważnego znaczenia odmówić wprawdzie nie można, które jednak muszą pozostać w cieniu wobec walk w Polsce i Flandryi.

„Sic rebus stantibus" nie jest wykluczone, że wobec nowych warunków zwycięski V e n i z e l o s stanie się jedynie egzekutorem politycznego testamentu G u n a r i s a.

Najwyższe odznaczenie dla polskich pułków.

Jak wiadomo w czasie walk stoczonych w miesiącu maju nad Dunajcem, Białą, Wisłoką i Wisłokiem odznaczyły się prawdziwem bohaterstwem między innymi także p o l s k i e pułki, jak 56. w a d o w i c k i, 57. t a r n o w s k i i 100. c i e s z y ń s k i. Pokonując nadzwyczajne trudności terenowe, niezmordowani w krwawym znoju i niepowstrzymani w męstwie parli nasi wiarusy naprzód, podążając zwycięsko ku założonemu celowi, to jest oswobodzeniu ojczystej ziemi.

Zasługi położone tutaj przez wymienione p o l s k i e pułki znalazły należne im uznanie. W ł a ś n i e d o w i a d u j e m y s i ę z p e w n e g o ź r ó d ł a, ż e J e g o C e s. i K r ó l. A p o s t o l s k a M o ś ć r a c z y ł p r z y j ą ć d o N a j w y ż s z e j w i a d o m o ś c i z e s z c z e g ó l n e m z a d o w o l e n i e m, p r z e d ł o ż o n e M u w i e r n o p o d d a ń c z e s p r a w o z d a n i e o w y b i t n y c h c z y n a c h b o h a t e r s k i c h t y c h ż e p o l s k i c h p u ł k ó w.

Dzieląc się z naszymi Czytelnikami tą wiadomością, wyrażamy żywą radość z powodu uznania, jakie znalazły męstwo i wytrwałość polskiego żołnierza.

Pamięci generałów. Kosińskiego i Sokolnickiego.

W kościele św. Wojciecha w Poznaniu odsłonięto w ubiegły wtorek dwie tablice pamiątkowe, poświęcone pamięci generałów Kosińskiego i Sokolnickiego. Obaj generałowie odegrali w Legionach Dąbrowskiego i w wojnach napoleońskich wybitną rolę. Amilkar Rawicz-Kosiński brał udział w insurekcyi Kościuszkowskiej, poczem udał się do Włoch, gdzie jako kapitan wojsk francuskich, a następnie szef batalionu w Legionach brał zaszczytny udział w kampanii 1796 r. Po ośmioletnich walkach jako generał brygady powrócił do ojczyzny w r. 1803. Osiadł w Wielkopolsce w Targowej Górce i tam wolny czas poświęcał literaturze. Ogłosił drukiem „Wspomnienia Legionów polskich", „Uwagi nad myślami polepszenia bytu włościan polskich" i wiele artykułów w „Mrówce" poznańskiej. Umarł w 1823 roku. Generał Michał Sokolnicki był jednym z najznakomitszych generałów polskich okresu Napoleońskiego. Wykształcony w warszawskiej szkole kadetów i zagranicą w naukach wojskowych brał jako pułkownik zaszczytny udział w kampaniach r. 1792 i 1794. W r. 1800 walczył w Legionie Kniaziewicza, jako jego adjutant. Po bitwie pod Jeną Sokolnicki oddał się cały armii Księstwa Warszawskiego i w wojnie r. 1809 okrył się chwałą pod Warszawą i Sandomierzem. W randze generała dywizyi wziął udział w ostatnich wojnach Napoleona, jako oficer sztabu cesarskiego. On to sprowadził zwłoki księcia Józefa do kraju. Był to zarówno mąż nauki, samodzielny w myślach, jak i polityk o szerokich widnokręgach i wreszcie wybitny strategik. Pochodził z Wielkopolski, która teraz w skromnych formach składa hołd jego pamięci. Obie tablice pamiątkowe wykonał w marmurze artysta-rzeźbiarz Marcinkowski. Będą one świadectwem wdzięczności społeczeństwa dla dwóch wybitnych oficerów polskich i współtwórców Legionów, których nazwiska nawet w długiej liście świetnych nazwisk z epoki legionowej świecą wyjątkową zasługą.

O militarne przygotowanie młodzieży.

Z Prezydyum Rady Ministrów otrzymujemy następujące pismo: „Od szeregu lat zabiega władza szkolna o fizyczne wykształcenie młodzieży szkolnej, aby podnieść jej przyszłą zdolność wojskową stosownie do coraz większych wymogów, które czas przynosi. Te starania znalazły życzliwe zrozumienie w stowarzyszeniach gimnastycznych i sportowych, a po części także w samodzielnych związkach młodzieży jak: Stowarzyszenia strzeleckie, Skauci i inne.

Dla młodzieży szkolnej poczyniono w tym kierunku odpowiednie zarządzenia w obrębie szkoły tak, że dzisiaj fizyczne wyrobienie młodzieży stanowi już istotną część składową wychowania szkolnego. Poza szkołą przyjęły na siebie różne wyżej wymienione związki zadanie, aby przynajmniej pewną część młodzieży wychować na fizycznie zdolnych i odpornych. — Owoce tych starań ujawniły się już w obecnej wojnie światowej. Młodzieńcy, którzy nabyli celowego fizycznego wykształcenia przed wstąpieniem do armii okazali się często daleko sprawniejszymi, niż ludzie dorośli, którzy dla swego cielesnego wykształcenia mało, lub nic nie zrobili. W licznych pismach do zarządów szkół i związków sportowo-gimnastycznych wyraziły koła wojskowe gorące słowa podziękowania dla tych, którzy dołożyli starań, aby podnieść w ten sposób sprawność dzielnych, młodych żołnierzy.

W tym ciężkim czasie, który przeżywa państwo i my wszyscy z niem utrwala się coraz bardziej przeświadczenie o konieczności możliwie najwcześniejszego, a stosownego przygotowania męskiej młodzieży do tych obowiązków, które ją czekają z chwilą dojścia do wieku poborowego. Z wielu stron podnoszą się głosy, że dotychczasowe urządzenia do tego ostatecznego celu zmierzające nie wystarczają, lecz, że przeciwnie trzeba będzie oprzeć fizycznie i etyczne wyrobienie na szerszej i ogólniejszej postawie, jeżeli w przyszłości wynik ma być dla całości państwa korzystny.

Po szeregu ministeryalnych narad ma wejść w życie r o z s z e r z e n i e fizycznego przygotowania młodzieży. Przez to ma na ochotnika zgłaszająca się męska młodzież nabrać zdolności do tem łatwiejszego ponoszenia swych przyszłych obowiązków wojskowych i związanych z nimi trudów służby wojennej. Z drugiej strony ci młodzieńcy, którzy to przygotowanie wstępne odbyli, korzystać będą przy wykonywaniu swej wojskowej powinności z tego, że uzyskają w krótszym czasie stopnie podoficerskie i że im przyzna się na podstawie § 48 ust. woj. pewne k o r z y ś c i jako wyćwiczonym częściowo w mustrze i strzelaniu.

Odezwa Ministeryum dla obrony krajowej zwraca uwagę ludności na zamierzone fizyczne wstępne przygotowanie młodzieży, aby młodzieńcy od 16 roku życia począwszy, jeżeli jeszcze do szkoły należą, pilnie i ochotnie brali udział w nastręczających się im ćwiczeniach po wstępnem lekarskiem badaniu. O ile młodzi ludzie jednakże już wyszli z opieki szkolnej należy wpłynąć na ich wstąpienie do służących ku temu celowi związków. Do wszystkich związków bez różnicy stanu i stronnictw, a to tych, które się poświęcają pieczy nad młodzieżą, albo ćwiczeniu fizyczn. młodzieży do wszystkich przyjaciół młodzieży, a więc do byłych oficerów i nauczycielstwa zwraca się to wezwanie, aby się połączyli i wystąpili w sprawie ogólnego wojskowego przygotowania męskiej młodzieży. — Przy takich ćwiczeniach należy jednak uważać, aby unikano wszelkiego szkodliwego oddziaływania na zdrowie.

Także władze otrzymują ścisłe wskazówki, iż im przypada zadanie pouczyć ludność o wielkim pożytku takiego przygotowania zarówno ze względu na państwo jak też na jednostkę i drugie zadanie, aby według sił popierać wszystkie do tego zmierzające starania i usiłowania. Przez czynne współdziałanie może się urzeczywistnić już przed stu laty przez Fryderyka Ludwika Jahna uznana prawda, że oprócz wychowania duchowego i zawodowego w domu i w szkole musi się poświęcić wiele starań szczególnych o fizyczne wzmocnienie młodzieży, aby wykształcić młodzieńców na pełnowartościowych i zdolnych do noszenia broni mężczyzn, dla których nie będzie trudnością własną siłą i z ochoczem sercem bronić skutecznie ojczystej skiby przed każdym nieprzyjacielem.

Minister oświaty wydał na podstawie dotychczas zebranych pomyślnych doświadczeń na polu fizycznego wykształcenia męskiej młodzieży szkonej rozporządzenie do wszystkich krajowych władz szkolnych, według którego wszystkie dotychczasowe urządzenia dla podniesienia dzielności młodzieży szkolnej mają być hojnie wyposażone i nastąpić powinien ściślejszy związek z wojskowem przygotowaniem młodzieńców.

W rozporządzeniu wskazuje ministeryum na to, że już zgodnie z planem prowadzona nauka poszczególnych przedmiotów daje sposobność bliżej wyjaśnić młodzieży szkolnej wojskowe urządzenia i wojenno-historyczne wypadki, a takie pouczenia młodzież w obecnym czasie wojennym przyjmie z żywem zainteresowaniem.

Przy fizycznem ćwiczeniu młodzieży szkolnej zwłaszcza w klasach wyższych należy odbywać ćwiczenia młodzieży na wolnem powietrzu, jakkolwiek nie uznaje się ich za obowiązkowe, w większych rozmiarach i bacząc na formy wojskowe. Dla większych ćwiczeń, w których mogą brać udział uczniowie od 16 roku życia począwszy wspólnie z młodzieżą innych zakładów, należy oprócz już do tego przeznaczonych dwu wolnych popołudni jeszcze raz na miesiąc jeden cały dzień uczynić wolnym od nauki. Ćwiczenia te powinny polegać na ćwiczeniu w pochodach i polowem wprawianiu się zaprowadzonem w

---

J. CONRAD. (Konrad Korzeniowski).

IL CONTE.

3

Gdy zbliżał się po raz trzeci do ławki z nieznajomym, człowiek ten wstał nagle, jakby miał odchodzić, ale zanim zdał sobie sprawę z jego ruchów, hrabia ujrzał go tuż przed sobą i uprzejmym głosem usłyszał zrobione zapytanie, czy „signore" nie mógłby mi dać ognia.

Hrabia odpowiedział grzecznie:

— I owszem, — i opuścił obie ręce, aby poszukać w kieszeni pudełka z zapałkami.

— Opuściłem ręce, — mówił — ale ich nie zdążyłem włożyć do kieszeni. Uczułem nacisk tu...

Położył palec w miejscu tuż pod klatką piersiową, w tem samem miejscu, gdzie dżentelman japoński rozpoczyna operacyę harakiri, będącą nieodzownem następstwem zniewagi, jaka dotknąć może najdelikatniejsze poczucie honoru.

— Spoglądam w dół — ciągnął dalej hrabia — i cóż widzę? Nóż! Długi nóż.

— Przecież niepodobna, zawołałem — abyś pan był trzymany w ten sposób pod grozą noża o wpół do jedenastej, w Willi narodowej, o kilkanaście kroków od tysiącznego tłumu!

Kilkakrotnie potakująco skinął głową, wpatrując się we mnie z mocą.

— Klarynet kończył właśnie solo — rzekł uroczyście — i zapewniam pana, że słyszałem każdą nutę. Potem orkiestra wpadła w fortisimo, a to stworzenie zawróciło białkami oczów i zgrzytnęło zębami, sycząc:

— Cicho być! bez hałasu, bo... Nie mogłem pozbyć się zdumienia.

— Jaki to był nóż? spytałem niemądrze.

— Z długim ostrzem. Sztylet albo nóż kuchenny. Długie wązkie ostrze połyskiwało. I oczy jego błyszczały i białe zęby również. Wyglądał dziko. Pomyślałem sobie: Jeśli uderzy, zabije mnie na pewno. Mam blizko lat siedemdziesiąt, a to był człowiek młody. Zdawało mi się, że go poznaję. Posępny młodzieniec z kawiarni, młodzieniec, którego spotkałem w tłumie. Lecz na pewno twierdzić nie mogę, tylu ich jest w tym kraju, podobnych do siebie.

Wstrząśnienie owej chwili odbijało się na jego twarzy. Przypuszczam, że zaskoczony wtedy niespodzianie doznał fizycznego paraliżu. Myśl jego przecież nie przestawała pracować; obejmowała wszelkie możliwe niebezpieczeństwa.

Pomyślał i o tem, aby krzyknąć o pomoc z całej siły, a jednak nie uczynił tego, i powód powstrzymania się od krzyku dał mi doskonały obraz jego panowania nad sobą. Odrazu zrozumiał, że i tamten mógłby krzyczeć także.

— Nieznajomy mógł w jednej chwili odwrócić nóż i twierdzić, że ja jestem napastnikiem. I czemu nie? Jedna bajka byłaby równie trudna do uwierzenia, jak druga! Mógł powiedzieć, co chciał, niewiedzieć jakie podłe oskarżenie rzucić na mnie! Z ubrania nie wyglądał na zwykłego rabusia. Zdawał się właśnie należeć do lepszego towarzystwa. Cóżbym był na to odpowiedział? On Włoch, a ja cudzoziemiec. Wprawdzie miałem przy sobie paszport i konsul mój byłby mi dał opiekę — ale zostać aresztowanym, odstawionym w nocy na policyę, jak przestępca kryminalny...

Wstrząsnął się.

Miał to usposobienie, że bał się skandalu więcej, niżeli śmierci. I niezawodnie dla wielu osób, zważywszy dziwne zwyczaje Neapolitańskie, historya ta rozgłoszona byłaby dyablo trudną do zrozumienia.

Hrabia nie był szaleńcem. Wiara jego w bezpieczną spokojność życia doznawała gwałtownego wstrząśnienia, i spodziewał się wszystkiego, nawet możliwości, że grożący mu nożem młodzieniec jest waryatem.

Teraz dopiero zrozumiałem postawę jego w tem zdarzeniu. W swej przesadzonej delikatności uczuć rozumiał, że szacunek dla siebie samego nie może w niczem ucierpieć, jeśli się ma do czynienia z waryatem. Jednakże tej pociechy nie zaznał.

Orkiestra grała właśnie w powolnem tempie przy akompaniamencie wszystkich trombonów i uderzeniach miarowych wielkiego bębna.

Hrabia rozwodził się nad melodyą, którą rozróżniał w tym momencie i nad tem, jak dziki młodzieniec wywracał temi oczami, pokazując białe, połyskliwe zęby.

— I cóż pan zrobił? — spytał silnie podniecony.

— Nic — odparł hrabia. — Opuściłem ręce i zapewniłem go spokojnie, że nie mam zamiaru krzyczeć. Wtedy rzekł zwykłym głosem.

— „Vostro portofolio".

— Więc ja oczywiście... — ciągnął dalej hrabia i ruchami powtarzał wszystkie ruchy, jak sięgnął do wewnętrznej kieszeni surduta i wyjął portfel. Lecz młodzieniec nie dotknął go. Kazał hrabiemu wyjąć pieniądze i włożyć sobie do lewej ręki, podczas gdy prawą trzymał opartą na rękojeści noża.

Wszystko to działo się przy dźwiękach fletrowersów i klarynetów. Młodzieniec zauważył, chowając bilety, że to bardzo mało!

— Było tam istotnie 360 franków zaledwie, mówił hrabia, bo, jak pan wiesz, zostawiłem pieniądze w hotelu. Powiedziałem mu, że więcej nie mam przy sobie. Niecierpliwie potrząsnął głową i rzekł:

— „Vostro orologio".

Tu hrabia znów wykonał giest wyciągania i odczepiania zegarka. Jednakże tego wieczoru miał tylko na skórzanej dewizce tani zegarek Waterburg, który używał na połowy ryb; jego złoty cenny zegarek pozostał u zegarmistrza dla oczyszczenia.

Spostrzegłszy rodzaj łupu wykwintny rozbójnik machnął ręką i syknął pogardliwie, a gdy hrabia chował do kieszonki wzgardzony przedmiot, tamten nacisnął lekko ostrzem noża żołądek, jakby dla przypomnienia sytuacyi i rzekł:

— „Vostri anelli".

— Jeden z pierścionków — mówił dalej hrabia — dostałem przed laty od żony, drugi był to sygnet po ojcu. Powiedziałem tylko: Nie. Tych mieć nie będziesz!

Tu hrabia powtórzył ruch wtedy uczyniony, gdy jedną ręką okrył drugą z pierścionkami i obie oparł na piersi, przymknąwszy przytem oczy.

Było to wzruszające przez poddanie się losowi, gdyż wtedy oczekiwał z całą pewnością, że zostanie przez tamtego — czyż mam doprawdy użyć wyrazu, który, z przykrością to wspominam, przez usta jego przeszedł — że zostanie wypatroszony długim, ostrym nożem, opartym wciąż o żołądek, siedlisko wszelkich dręczących wrażeń u człowieka.

Wielkie fale harmonii płynęły ku niemu od orkiestrowej muszli.

Nagle hrabia uczuł, że jest uwolnionym od zmory tego nacisku. Otworzył oczy.

Był sam. Nie słyszał nic.

Być może, iż młodzieniec odszedł lekkim krokiem już od jakiejś chwili, a ucisk jako wrażenie przetrwał dłużej.

Teraz zrobiło mu się tak słabo, że czemprędzej dowlókł się do ławki. Zdawało mu się, że od długiego czasu musiał oddech wstrzymać. Siadł ciężko, drżąc jeszcze pod wpływem reakcyi.

Orkiestra kończyła numer skomplikowanym finałem, zagrzmiał olbrzymi ostatni akord, a potem oklaski tysiąca rąk, jak burza gradowa, która szybko mija.

Głębokie milczenie, jakie potem zaległo, przywróciło mu przytomność.

Wóz tramwajowy, podobny do szklanego pudełka z ludźmi, przejechał ulicą o kilkadziesiąt kroków, potem drugi i trzeci w przeciwnym kierunku, wszystkie silnie oświetlone.

Tłum zgromadzony koło muzyki rozproszył się po ogrodach Willi i wypełnił aleje.

Hrabia usiadł prosto i starał się myśleć spokojnie o tem, co go spotkało.

Nikczemność całego zdarzenia odebrała mu znowu swobodny oddech. O ile mogłem wyrozumieć, czuł do siebie obrzydzenie. Nie dla swego zachowania się w tej sprawie. Tego się nie wstydził. Wstrząsnęło nim to jedynie, że został wybraną ofiarą nie tyle rabunku, co pogardy. Spokojność jego swawolnie sprofanowano. Zniweczono całą życiową schludność i przystojność jego powierzchowności.

Jednakowoż póki żelazo groziło mu bezpośrednio, był zdolny do zdobycia sobie zupełnej równowagi. Teraz, gdy poruszenie uspokajało się powoli, doznał dotkliwego uczucia głodu. Tak jest. Był głodny pod wpływem zbyt żywego wzruszenia. Wstał z ławki, zaczął się przechadzać i sam nie wiedział, kiedy znalazł się po za ogrodem, na przystanku tramwajowym. Jak we śnie, wsiadł do tramwaju i na szczęście znalazł w kieszeniach spodni kilka miedziaków, któremi za bilet zapłacił. Gdy wóz stanął, ponieważ inni wysiadali, on wysiadł także.

Poznał, że jest na placu San Ferdinando, lecz nie przyszło mu na myśl siąść do dorożki i jechać do hotelu.

(Dokończenie nastąpi).

związkach skautowych i t. p.; rozumie się samo przez się, że należy przytem zupełnie zaniechać używania broni. Do nauki w strzelaniu należy dopuścić uczniów wszystkich klas wyższych; usilnie zaleca się szermierkę, pływanie, wiosłowanie i podobne ćwiczenia.

Rozporządzenie ministeryalne wzywa krajowe władze szkolne, aby zarządziły co potrzebne ku temu, by wszystkie te ćwiczenia mogły się jak najgorliwiej odbywać w szkołach średnich i im podobnym zakładom naukowym, aby korzystały z dogodnej pory roku do szermierki na wolnem powietrzu i aby w ten sposób bez uszczuplenia czasu przeznaczonego dla duchowego wykształcenia młodzieży dać dojrzalszym uczniom przygotowanie, podnoszące ich sprawność bojową, co tym młodzieńcom przy wykonywaniu obowiązkowej służby wojskowej w przyszłości bardzo będzie pomocnem.

Ponieważ zbliża się koniec półrocza, a młodzież zwłaszcza w większych miastach w czasie tegorocznych wakacyi wskutek stanu wojennego zapewne nie będzie mogła korzystać jak zwyczajnie z pobytu na wsi, przeto rozporządzenie ministeryalne wzywa Krajowe władze szkolne, aby wszędzie, gdzie to odpowiada życzeniom rodziców i jest wykonalnem, odbywały się pod kierownictwem nauczycieli dzienne wycieczki młodzieży, które w połączeniu z zabawami na wolnem powietrzu i okolicznościowymi wykładami mogą przynieść wielki pożytek“.

Notatnik.

Jak to niezbicie udowodnił p. Michajło Łoziński w swoich sensacyjnych broszurach, popularyzowanych skwapliwie przez pra-germańskich publicystów rodem z Kołomyi i Tarnopola, niepowściągliwy pociąg do zdrady jest wrodzony polskiemu plemieniu.

Oto próbki:

Gdy w marcu padła twierdza przemyska, graf Bobrinskij zwrócił się do prezydenta Lwowa z żądaniem, aby „na znak radości“ kazał udekorować miasto. Dr Rutowski odrzekł:

— Lwów nie ma powodu do radości. Lwów jest w żałobie.

W dniu imienin carskich obaj książęta naszego Kościoła, ks. arcybiskup Bilczewski i ks. arcybiskup Teodorowicz, otrzymali nakaz wywieszenia rosyjskich chorągwi na domach bożych. Uprzejme to zaproszenie pozostało bez skutku. Gdy ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu zagrożono grzywną, wyrzekł wspaniałe i dumne słowa:

— Hr Bobriński może mnie zniszczyć materyalnie, ale nigdy moralnie!

Znany jest inny wypadek.

Prezydent krajowego sądu lwowskiego, Dr Przyłuski, złożył swój urząd, ponieważ apelacya w pewnej sprawie nie mogła być poprzez kordon bagnetów rosyjskich podana prawidłowo — do Wiednia.

Każda z tych prób... samodzielności była, jak się zdaje, trochę ryzykowna.

Działo się to wtedy, gdy mieszkańcy lwowskiej Zarwanicy schronili się przezornie nad modry Dunaj, aby z grafem Bobrińskim nie wchodzić w żadne zatargi. Obecnie pakują już swe kufry z powrotem. Odważnie ciągną za zwycięskim orężem.

I powróciwszy, nie poskąpią swego prawomyślnego oburzenia biednemu Lwowowi, temu Lwowowi, który w dniach ciężkich dla państwa „nie miał powodu do radości“, który „był w żałobie“, który „można zniszczyć materyalnie, ale nigdy moralnie“. **Z. O. P.**

Kuryer polityczny.

Stwierdzenie neutralności Danii.

Wobec znanych dążeń Czwórporozumienia, by do kroków nieprzyjaznych przeciw mocarstwom centralnym wciągnąć również państwa skandynawskie, znamienną jest następująca jednogłośna uchwała duńskiej Izby poselskiej, zapadła na wniosek przedstawicieli wszystkich stronnictw krajowych: „Ponieważ cała ludność Danii, bez względu na różnice partyjne zgodna jest w tem, że każdy rząd przy przeprowadzeniu bezwarunkowo równomiernej polityki neutralności, musi mieć poparcie, wyraża Izba obecnemu ministeryum w dążeniach zmierzających do utrzymania tej polityki, swoje poparcie“.

Powyższa jednogłośna uchwała Folkethinga stwierdza, że nadzieje Czwórporozumienia, związane ze zreformowaniem duńskiej ordynacyi wyborczej i spodziewaną przez to zmianą w stosunkach politycznych Danii, są płonne.

Włochy wobec państw bałkańskich.

Znany włoski parlamentarzysta Mussolini pisze, że prasa włoska powinna zaprzestać ciągłego domagania się interwencyi ze strony Rumunii i Grecyi, których pomoc zupełnie nie jest do zwycięstwa potrzebną, a nawet nie możliwą do uzyskania z uwagi na nieprzezwyciężone trudności przy zaspokojeniu apetytów państw bałkańskich. Wszystkie te państwa żądają „sto procent“, Rumunia Bezarabii od Rosyi i Siedmiogrodu od Austr-Węgier, Bułgarya Macedonii od Serbów, Grecya zaś, która jest „najbezczelniejszą“ z nich wszystkich, żąda oprócz wysp Egejskich, Smyrny z obszarem 100.000 km.² — w zamian za pomoc w postaci 15.000 ludzi. Nadto wszystkie z nich żądają od Czwórporozumienia pomocy finansowej. Grecy są po Niemcach najniesympatyczniejszym narodem w Europie. Oprócz tego, dwory wszystkich tych państw, tak w Atenach, jak w Sofii i Bukareszcie, grawitują ku Berlinowi. Dlatego też uczyniłyby Włochy najlepiej, gdyby pozostawiły ludy bałkańskie swoim losom i zaufały wyłącznie siłom Czwórporozumienia.

Wiadomości z Królestwa.

W Piotrogrodzie powstało Polskie Biuro informacyjne dla informowania prasy rosyjskiej o naszych stosunkach. O Biurze tem pisze B. K. w „Kuryerze Warsz.“ i zaznacza, że doznało ono już pewnego uznania ze strony prasy rosyjskiej. Wyraża jednak nadzieję, że przyniesie ono daleko większą korzyść, jeśli nie ograniczy się na podawaniu suchych wyciągów z prasy polskiej, ale będzie podawało systematycznie rzeczowe informacye o Polsce. B K. zwraca przy tem uwagę na to, że o Królestwie informują Rosyan wyłącznie żydzi, o Galicyi Ukraińcy lub zwolennicy Dudykiewicza. Wskutek tych informacyj dla Rosyan nie ma w Królestwie ważniejszej sprawy od żydowskiej, w Galicyi zaś od sprawy rolnej. W Rosyi w ostatnim czasie powstała bardzo obfita literatura o Galicyi, rojąca się niestety od nieścisłości i błędów. B. K. powiada, że przeciętnemu Francuzowi łatwiej poinformować się o Macedonii, niż o Polsce i skarży się słusznie, że Polacy wcale nie dbają o informacye rzeczowe zagranicy o Polsce. Jako znamienny przykład nieznajomości zagranicy o sprawach polskich autor przytacza ciekawy fakt. W Londynie powstało towarzystwo Anglo-Russian Trading Co., którego przedstawiciel przybył do Warszawy i zamieścił ogłoszenie jedynie w żargonowym „Hajncie“.

Kielce w czasie 10-cio miesięcznej wojny obecnej przechodziły 6 razy z rąk do rąk, 6 razy zmieniały gospodarzy. Prezydentem Kielc na miejsce p. Kozłowskiego, został p. Kozłowicz. Dnia 26 z .m. utworzono milicyę obywatelską, do której wcielono straż ogniową. Naczelnikiem milicyi mianowano wiceprezydenta p. Koczanowskiego, dodając mu do pomocy p. Z. Dobrowolskiego, nauczyciela kieleckiej szkoły handlowej. Komendantem miasta od 29 z. m., w miejsce Lebinsa, jest major Möricke. Przywrócono komunikacyę na kolei herbskiej, od Małogoszczy do Kielc. Pierwszy pociąg przyszedł do Kielc 26 z. m. wieczorem. W czasie pobytu w Kielcach Rosyanie wywieźli w głąb Rosyi kilkadziesiąt osób.

Częstochowa do chwili wybuchu wojny była ogniskiem przemysłowem, skupiającem dużą rzeszę robotników, czerpiących zarobek bądź w wielkim przemyśle tkackim i przędzalniczym, jutowym i bawełnianym, bądź w wielu odmianach zakładów drobniejszych. Liczba robotników zatrudnionych w poszczególnych fabrykach przedstawiała się, jak następuje: Częstochowianka — 4.210; Szpagaciarnia — 2.000; Peltzer i Syn — 1.000; Motte Metllassau et Caulliez — 1.300; Warta — 1.000; Huta Hantkego na Rakowie — 2.500; prócz tego drobniejsze fabryki i zakłady przemysłowe: Wulkan — 440; Kapeluszarnia — 270; Seweryn Landau — 270; Zapałkarnia — 270; Guzikarnia — 230; młyny i fabryka papierów — 220; Tapeciarnia Gerkego — 200; Stanisław Weinberg — 175; Farbiarnia Brassa — 160; Kohn i Oderfeld — 145; Besser, Bem i Pankowski — 125; Iglarnia — 120; Concordia — 90; Klejarnia — 90; browar K. Szwedego — 75; Bracia Kanczewscy — 60; Ickowicz i Horowitz — 50; Brunarius i Cail — 50; nadto w około 50-ciu fabryczkach pracowało przeciętnie po 10 ludzi czyli do pół tysiąca.

Kronika techniczno-wojenna.

Zagadka grzmotu moździeży. — Zwierzęta w służbie wojennej. — Kula w żywem sercu.

Nie obcym nam jest w tej wojnie obecnej grzmot ciężkich dział i moździerzy, nasłuchaliśmy się go do syta, a po sile huku ocenialiśmy odległość paszcz ziejących śmiercią i zniszczeniem. Zdawałoby się na pozór, że odgłos strzału armatniego rozchodzi się szerokiem kołem, którego środkiem jest strzelająca armata, a fale powietrzne pochodzące od nagłego wstrząśnienia tworzą olbrzymią powierzchnię ograniczoną powoli słabnącem koliskiem. Tymczasem mniemanie to jest mylnem, jak tego dowiodły badania, czynione przez meteorologiczny instytut holenderski w De Bilt. Wyniki były wprost senzacyjne. Ostrzeliwanie fortów Antwerpii w dniach 28 września do 9 października z. r. spowodowało olbrzymie wstrząśnienie warstw powietrznych nietylko w ściślejszym obrębie operacyj wojennych, lecz także i daleko poza nim w północnej Hollandyi i zachodnich Niemczech. Największa odległość na jaką słyszano grzmot moździerzy 42 centimetrowych, wynosiła 225 do 230 kilometrów w linii powietrznej. Lecz co najciekawsze i dotychczas niewyjaśnione, że owa sfera huku nie jest pełną, t. j. że huk nie rozchodzi się po pełnej powierzchni koła. Tak np. obserwowano, że to pełne wewnętrzne koło huku ma promień 100 kilometrów, poczem następuje pas zupełnej ciszy szerokości około 60 kilometrów, w którym absolutnie nic nie słychać, wreszcie zewnętrzny pas słyszalności huku szerokości 60 do 70 kilometrów, na którego wewnętrznym kole huk słychać było najwyraźniej i najsilniej. Fenomen ten był powodem niejednokrotnej pomyłki we wojnie z r. 1870 i 1871, w której pewne oddziały wojsk miały rozkaz natychmiastowego maszerowania w kierunku słyszanych strzałów armatnich. Tymczasem oddziały te nie nadeszły, gdyż przypadkowo znajdowały się w pierścieniu absolutnej ciszy. Ze zjawiskiem tem akustycznem nader ciekawem, a dotychczas nie zbadanem muszą się liczyć strategicy współcześni.

Oprócz gołębi listowych i psów sanitarnych, które pełnię służbę prawie we wszystkich armiach, zmuszone są i inne zwierzęta zmienić swe pokojowe powołanie na służbę wojskową. Jako największy szeregowiec pomaga słoń z menażeryi Hagenbecka przy pracach pionierskich w lesie. Muła używa tak włoska jak i austryacka armia pod wierzch i do przenoszenia dział górskich. Psy sanitarne wietrzyły rannych nawet pod jednometrową warstwą śniegu. W armii belgijskiej są psy ułożone do pociągu karabinów maszynowych, a w naszej armii ciągną wielkie bębny za orkiestrą wojskową. W armii niemieckiej hodują przepisowo t. zw. królewskie koty magazynowe, utrzymywane w garnizonowych magazynach prowiantowych celem trzymania od nich w przyzwoitej odległości drapieżnych szczurów i myszy. We wojsku francuskiem turkosi noszą koty na tornistrach do bitwy, gdyż w myśl staroegipskiego zabobonu mają one, jako „święte zwierzęta“ przynosić szczęście. Białe myszy trzymają angielscy marynarze w łodziach podwodnych, gdyż jest rzeczą wiadomą, że te zwierzątka są bardzo czułe na gazy szkodliwe do oddychania, skutkiem czego zachowaniem się swem ostrzegają załogę przed gromadzeniem się wewnątrz łodzi szkodliwych gazów, które stały się niejednokrotnie przyczyną wypadków nieszczęśliwych.

Któżby temu uwierzył, że można żyć z kulą w sercu? A jednak to prawda! Wypadkowi temu uległ pewien piechur bawarski, którego zraniła kula francuska. Zapomocą fotografii rentgenowskiej znaleziono kulę w sercu, badając żołnierza w ten sposób kilkakrotnie w centralnym zakładzie röntgenologicznym Czerwonego Krzyża Drów Franciszka Glasera i Karola Kaestle w Monachium. Wszystkie te zdjęcia wskazywały że pocisk znajdował się w prawym przedsionku serca. Trzeba przyznać, że ranny żołnierz miał niesłychane fenomenalne szczęście. Kula przebiwszy płuca i prześliznąwszy się obok wielkich naczyń krwionośnych nie naruszając ich przebiła również i cienką ściankę przedsionka serca, nie powodując upływu krwi. Stan zdrowia rannego jest zadawalniający i nic wykazuje cierpień sercowych. Wyjęcia pocisku drogą operacyjną zaniechano, gdyż operacye koło serca są zbyt niebezpieczne.

T. H.

Anglik o mowie polskiej

Nigdy zapewne nie była sprawa polska tak głośną w Anglii, jak w okresie 1831—1856 roku. Pominąwszy obecność znacznej liczby emigrantów polskich, po upadku powstania listopadowego i niezmordowane zabiegi ks. Adama Czartoryskiego w celu rewindykowania za wpływem angielskim praw polskich, wypływających z uchwał kogresu wiedeńskiego, stawała się sprawa ta aktualną, dzięki naprężonym w tych latach stosunkom pomiędzy W. Brytanią a Rosyą, które pod koniec owego okresu doszły do zupełnego zerwania. Ujawnione w ciągu rokowań kongresowych 1814 i 1815 r. obawy angielskie z powodu rosnącej potęgi Rosyi, przerodziły się następnie w antagonizm obu mocarstw, zaostrzający się z każdym rokiem z powodu ustawicznego krzyżowania się interesów rosyjskich i angielskich na Wschodzie europejskim, a także i w Azyi.

W takich warunkach sprawa polska, nabierała akualności, a londyński urząd spraw zagranicznych, Foreign Office, z większem, niż kiedykolwiek zainteresowaniem odbierał sprawozdania konsularne angielskie z Warszawy. Pod koniec 1839 r. lord Palmerston, minister spraw zagranicznych, zapytał w jednej z depesz konsula angielskiego w Warszawie, pułkownika Barnetta, czy zna dokładnie język polski, z tą widocznie intencyą, by przedstawiciel W. Brytanii wszedł w bezpośrednią styczność ze społeczeństwem polskiem.

Pułkownik Barnett, usprawiedliwiając się szefowi z braków swych w tym względzie, pisał, że znajomość języka polskiego nie jest konieczna dla przedstawiciela Anglii w Warszawie, skoro w sferach towarzyskich polskich przyjętym jest język francuski. W poufnem wszakże piśmie, skierowanem do jednego z urzędników Foreign Office, Bidwella, z którym w zażyłszych stosunkach pozostawał, wyjaśniał Barnett, że władanie swobodne językiem polskim jest fizycznem niepodobieństwem dla cudzoziemca.

„Kochany Bidwellu — pisał konsul angielski z Warszawy, dn. 14 grudnia 1839 r. — nie wiem, czy lord Palmerston będzie zadowolony z mojej odpowiedzi, ale nie mogłem wierdzić, że mówię i piszę po polsku, nie popełniając monstrualnego kłamstwa. Zdobycie poprawnej wymowy w tym języku jest poprostu niemożliwością dla cudzoziemca. Dam ci kilka przykładów, jakiem wyłamywaniem szczęk jest mowa polska. Oto kilka łatwych wyrazów, w które język ów obfituje: „Tzcina, jablk, zrzaz, drzmie, chrzce, zrzodlo“. Bądź tak łaskaw i wymów ostatni z nich i powiedz mi, jakiego wrażenia doznał Twój język, zdobywszy się na wysiłek tego rodzaju. Powtarzam, że niema dwunastu cudzoziemców w kraju, którzyby mówili i pisali poprawnie w tym języku“.

Pismo to zostało, stosownie do intencyi konsula, przedłożone Palmerstonowi przez adresata. Minister angielski opatrzy je następującą uwagą na marginesie: „Wyrazy te trudne są dla oka, lecz nie dla języka“.

Pułkownik Barnett, który przyjacielowi swemu zademonstrował, jak widzimy, wyrazy zgoła nie istniejące w języku polskim („drzmie“, zrzaz“), a inne sromotnie poprzekręcał, przesadził trochę co do trudności opanowania polskiej wymowy. Niemniej faktem jest, że Anglicy nie dochodzą nigdy do należytej wprawy w naszym języku, podobnie jak Niemcy, a z pośród Słowian — Czesi. W Warszawie umarł niedawno pewien muzyk, Niemiec, który 50 lat przeżył w Polsce, a do końca życia źle mówił po polsku.

Że ta trudność opanowania polszczyzny nie leży w niej samej, lecz w małem uzdolnieniu językowem Anglików oraz Niemców, świadczy o tem po pierwsze fakt, że ciż Niemcy i Anglicy licho mówią także innymi językami obcymi, powtóre zaś fakt, iż ludzie rasy romańskiej, Francuzi, Włosi i Hiszpanie, uczą się naszych języków bardzo łatwo i szybko i mówią po polsku czysto i płynnie, wymawiając wszelkie nasze „trudne“ dźwięki niejednokrotnie tak dobrze, jak rodowici Polacy. **E. W.**

W obliczu bogów.

W paryskim „Temps“ znajdujemy następujący opis walk na Gallipoli.

Morze drzemie w żarze południa a srebrne czuby fali pomykają ku wybrzeżu azyatyckiemu, które ginie w złotawej pomroce. Przez szkła rozpoznaję tam wieś, jakby z czerwonego marmuru zbudowaną a wśród zieleni gajów położoną. Poza nią postrzępione góry; na nich rzadkie drzewa, spowite lekką mgłą. Oto kraina, gdzie boski Achilles słał dziewosłęby o drżącą Bryzeidę.

Tu bliżej mnie między dwoma skalistemi wypustkami w morze, spoczywa ciemna toń portu; przeglądają się w niej cyprysy, pinie, drzewa figowe i migdałowe, gaje oliwne i samotne cedry.

Ta część półwyspu jest jednak zbyt wystawiona na działanie tureckich pocisków od strony azyatyckiego wybrzeża i sprzymierzeni nie mogą myśleć o tem, aby się tutaj już na pewne usadowić. — Chcąc widzieć, jakie zniszczenie sprawiła w tej krainie wojna, trzeba zejść dalej ku południowi. Widok ten wprawdzie jest przykry, ale podmuch łagodnego wiatru zdejmuje niejako wszelki ciężar z piersi. Oddycha się tutaj swobodnie; na łąkach pomykają zwinne australskie konie, tu i tam przechodzą żołnierze, za wyłomem skały słychać wesołe głosy kąpiących się. Tę sielankę mroczy nagle obłok szrapnela, który pęka jakby wielka bańka mydlana. Cięższe obłoki krążą około wzgórza Ida. Tam mieszkali bogowie Homera; stamtąd przyglądali się oni siedząc na swych wyniosłych tronach, walkom pod murami Ilionu.

Staje mi przed oczyma ten świat trojańskich baśni w miarę, gdy się posuwam ku ruinom Seddil-Bahr. Wszędzie ślady gwałtownych starć, wyrwy, rozbite wozy, porzucone skrzynie z amunicyą, zabici.

Oglądam skutki pocisków, padających od jednego wybrzeża ku drugiemu. W powietrzu grzmot, jak gdyby ktoś spiżowe bramy zatrzaskiwał, granaty raz swiszczą, to znowu kwilą, od czasu do czasu podnoszą się żałośliwe mewy, przelatując z krzykiem. Ku sklepieniu nieba grzmi piekielny koncert jakby organu-olbrzyma, a patrzącemu zdaje się, że się dwa światy do boju wyzwały: nadbrzeżne baterye i forty z jednej, a kołyszące się w cieśninie pancerniki z drugiej strony.

Na tem nie kończą się reminiscencye z baśni, bo oto zjawia się w powietrzu jakby Ikarus. Samolot połyskujący w promieniach słońca, wypełnia metalicznym chrzęstem przerwy w pojedynku dział. W długich, dobrze wymierzonych kręgach toczy się wśród lazuru, połyskując czasem swem jednem skrzydłem, co jest umówionym znakiem dla komendanta bateryi, ustawiającego działo do dalszego lub bliższego strzału. Nagle podnosi się jeszcze wyżej, znika na chwilę z oczu i znowu w oddali się jawi.

Na wybrzeżu azyatyckiem kryją się tureckie baterye wśród kopców i tam trzeba je z trudnością wyszukiwać.

Wśród drzemiącej tafli morskiej jawi się wielki pancernik; opuścił on bezpieczne miejsce schronienia za górą i wtacza się jakby olbrzymia teatralna kulisa na scenę. Krępe jego ciało czerni się wśród wody. Przez szkła rozpoznaję oficerów należących do jego załogi, jak w odświętnym stroju na pokładzie stojąc, badają falę i przyległe lądy. To samo czynią majtkowie. Za chwilę podnoszą się około niego chmury dymu: okręt oddaje strzały. Oczyma szukam miejsca, gdzie padły; nie widzę jednak niczego i zdaje mi się tylko, że potężny grzmot tych dział przerywa ciszę tysiącletnią grobowego snu Achillesa i Patroklosa. Wtem nagle poczyna się żywszy ruch statku: posuwa się on naprzód, ale nie w linii prostej, lecz w gzygzakach, chcąc uniknąć strzałów, które przed nim i za nim padają. Czy go też jaki strzał dosięgnie? Nie, nie, to tylko woda naokoło niego się burzy i strzelają fontanny jakby snopy bujne. Po upływie dwudziestu minut znika, a równocześnie nastaje cisza; rozmowa olbrzymów skończona.

Przez chwilę zastanawiam się nad tem, coby też pomyśleli olimpijscy bogowie, gdyby na ten straszny bój patrzyli. Homer opowiada, że oni dawniej zawsze mieszali się do walk prowadzonych przez ludzi. Wówczas walczyli jednak pod Troją tym bogom osobiście znani bohaterowie, nie było tego wzajemnego zabijania się bezimiennych bojowników z oddalenia 15 kilometrów. Wówczas walczono piersią w pierś i tarczą o tarczę; dzisiaj walczą niewiadomo przez kogo rzucone granaty, bezwzględne, zimne, bezmyślne.

Zapada zmierzch; fala poczyna szarzeć, brzeg przeciwny zasuwa się w cienie, w przestworzu cichnie wszelki gwar. Zdaje się tylko, że od morza jakby łkanie jakieś szło, o którem już greckie podania mówią, że słychać je było, gdy żywot zakończył Pan, bóg lasów i gór.

Z brzaskiem następnego dnia dowiedzieliśmy się, że łkanie to nie było bynajmniej złudzeniem.. Poprzedniego wieczoru, w którym schodziłem z ruin Seddil-Bahr natknął się na minę „Goliath“ i pogrążył następnie we falach wraz z sześciuset ludźmi swojej załogi“. (f)

KRONIKA.

Z miasta. W kilku ostatnich tygodniach ogromnie się zmieniły stosunki w mieście. Kraków zmienił się do niepoznania, rojno i gwarno, jak za dawnych lepszych czasów. Aczkolwiek każdy z wiernych mieszkańców twierdzy, którzy spędzali tu ciężkie chwile, posiada swoją blachę z numerem i legitymacyę; uważa je jednak obecnie raczej jako pamiątkę, wartość archiwalną, a nie jak dotychczas za zabezpieczenie sobie pobytu w mieście, które niebawem otworzy gościnne swoje bramy dla wszystkich.

Już teraz mamy gości bez liku z Jarosławia, z Przemyśla, Lwowa, Czortkowa i Buczacza, a nawet z Brodów. Świadczą o tem dłuższe loki foremnie spadające około uszu i bardziej orle, pokaźne nosy. Dzięki tym gościom, bawiącym w przejeździe, na targach panuje ożywiony ruch, co wyzyskują poczciwe nasze kumosie i ich dostawcy ze Szczepańskiego, codziennie, a nawet kilka razy dziennie zmieniając „taryfę maksymalną“.

Za mały ogóreczek na mizeryę płacą „poczciwe paniusie“ po 50 hal., lub koronę, jeżeli jest nieco większy, cena wiązki szparagów podskoczyła z 70 hal. na 1 koronę 50 h., a kogutki z 5 K na 7 koron na parze.

To łupienie ze skóry odbywa się jednak tak „uczciwie“, tak potrafią przekupeczki i stojący za nimi krzywonosi dostawcy „paniusiom“ przedstawić ciężkie położenie targu, że „paniusie“ płacą, ujęte potokiem wymowy, a dopiero w połowie miesiąca spostrzegają się, że na drugą nie zostało już ani grosza.

Mięso i wędlina staną się wspomnieniem dawnych dobrych czasów. Kupować będziemy je tylko z okazyi wielkich uroczystości familjnych. Gdy będziemy witać zdrowych naszych braci, powracających z pola walki, których nieuśmierciła kula nieprzyjacielska, lecz lista strat, jak jej się to czasem ku wielkiej radości z odżycia opłakanych już członków rodzin zdaża. Szczęśliwi będą ci, którzy mają rzeźnika lub kiełbaśnika w rodzie, do tych zastosować będzie można znane przysłowie: „że im bieda nie dogodzi“. Lecz czyż wielu będzie takich szczęśliwców?

Wchłonąwszy wiadomości z porannych pism, oczekuje się na popołudniowe wydania. Sprzedawcy dzienników wypogodzili smutne oblicza, sprzedają więcej dzienników jak zwykle, bo wszyscy oczekują wiadomości z pochodu na Lwów i odzyskania stolicy kraju. Zwracamy przy tej sposobności uwagę, Przyjaciół naszego pisma, że niektórzy sprzedawcy skrzętnie chowają „Głos Narodu“ tłumacząc się, że jeszcze nie przysłano, na co dochodzą nas częste skargi.

Prosimy, by uzbroili się w cierpliwość, żądając go energicznie, a zapewne znajdzie się ukryty pod stosami „Morgenzeitung“.

Pobór pospolitaków z r. 1897. Wczoraj zaczął się w Krakowie przegląd najmłodszych pospolitaków, urodzonych w r. 1897. Przy komisyi poborowej uczestniczyli imieniem gminy prezydent m. Dr Leo i wiceprez. rektor Kostanecki, fizyk miejski Dr Janiszewski i Dr Zamorski. Wczoraj stawali pospolitacy o nazwiskach, zaczynających się na litery od A—M. Dzisiaj stawać będą od M. do S. Z ramienia gminy zasiadać będzie przy komisyi Prezydent Dr Leo i wiceprez. prof. Nowak.

Z Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie, komunikują nam: Na obecną wystawę nadesłali swe prace następujący artyści: Fabijański Stanisław: „Bzy“ i „Róże“, Malczewski Jacek „Rojenia“, Pieniążek Józef „Kwiaty“, Rzegociński Witold „Tatry o zachodzie“, „Młyn wodny“, „Osędzielizna“, „Wieśniaczka drąca pierze“, „Wnętrze izby“, „Krucyfiks św. Jadwig“i, oraz rzeźbę „Zasmucona“.

Wpisy do Seminaryum św. Rodziny rozpoczynają się z dniem 26 bm. i odbywać się będą codziennie od 11—12 przedpołudniem i od 3 do 4 popołudniu w kancelaryi Zakładu przy ul. Pędzichów l. 11 I. p.

Generał kawaleryi Arcyks. Franciszek Salwator, c. i k. Centralny Inspektor ochotniczej opieki sanitarnej wydał następującą odezwę:

Do Ludów Austryi!

W chwili, w której orzeł dwugłowy po dziesięciomiesięcznych bezprzykładnych zapasach, z niezłomną siłą i żelaznym hartem rozwija swe potężne loty do nowych, rozstrzygających ciosów, aby zniszczyć dotychczasowych nieprzyjaciół, wypowiadają nam nikczemnie wojnę Włochy, które przez lat 33 korzystały z dobrodziejstw tak błogiego dla tego kraju sojuszu z drogą naszą Ojczyzną!

Przesławna armia nasza, w której szeregach ludy Austryi prześcigają się nawzajem w heroicznych cnotach, zdąża do nowych walk!

Łącznie z Niemcami, naszym wiernym sprzymierzeńcem, ufając niezachwianie w Boga, w poczuciu dobrej sprawy i własnej siły spełnimy chlubnie i to nowe zadanie!

Ludy Austryi!

Dzięki patryotyzmowi i ofiarności Waszej wpłynęły dotychczas na rzecz Czerwonego Krzyża obfite środki które dopomagały do zagojenia niejednej rany, zadanej przez narzuconą nam wojnę, przyspieszyły uzdrowienie wielu walecznych synów Waszych, którzy przelewali krew na polu chwały, i powrót ich w szeregi armii, wreszcie dozwalają uczynić z inwalidów pożytecznych członków społeczeństwa!

W pełnem przeświadczeniu o wielkoduszności wszystkich narodów naszej Ojczyzny, zwracam się do Waszych uczuć patryotycznych z prośbą o jak najgorliwsze poparcie i nadal humanitarnej działalności austryackiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, aby urzeczywistnić naszego wzniosłego Monarchy Najmiłościwszego Cesarza i Króla hasło „Viribus Unitis“ dla obrony Ojczyzny, dla dobra armii, Waszych Ojców, Synów i Braci.

Wiedeń, dnia 10 czerwca 1915.

Arcyksiążę Franciszek Salwator,
Generał kawaleryi, Generalny Inspektor ochotniczej opieki sanitarnej i Zastępca Protektora austryackiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża.

W sprawie dostarczania wagonów dla transportów cywilnych, Magistrat podaje do publicznej wiadomości na podstawie okólnika c. k. Namiestnictwa w Białej, wydanego wskutek reskryptu c. i k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 28 kwietnia 1915 r. L. 11928, że c. i k. centralne kierownictwo transportów (Zentraltransportleitung) udziela dla celów cywilnych jedynie resztę wagonów, pozostałą po pokryciu zapotrzebowania dla transportów wojskowych i tych posyłek, które służą bezpośrednio lub pośrednio celom wojskowym, nie wywiera jednak zupełnie wpływu na sposób użycia tej reszty na poszczególnych stacyach.

Prywatni interesanci mają przeto zgłaszać zapotrzebowanie wagonów dla przesyłek cywilnych tak jak w czasie pokoju, na stacyach załadowania, a nie zwracać się o to do c. i k. centralnego Kierownictwa transportów.

W sprawie ekshumacyi zwłok. Wyższa Komenda etapowa wydała do Op. Nr 21369, względnie 31851 zasady, które obowiązują w sprawie ekshumacyi i transportów zwłok osób wojskowych, poległych na polu bitwy, albo zmarłych w polowych zakładach sanitarnych.

W szczególności zarządziła ta Komenda co następuje:

Podanie o udzielenie zezwolenia na exhumacyę i przewóz zwłok wnieść należy do właściwej Komendy wojskowej, gminy, w której mieszka proszący. Ta Komenda prześle podanie do właściwej władzy wojskowej, która ewentualnie w porozumieniu z polityczną władzą I. instancyi — zażąda od proszącego oznaczenia terminu czasu dla zamierzonej exhumacyi.

Zwłoki osób zmarłych z tyfusu plamistego, ospy, cholery azyatyckiej i dżumy, można exhumować dopiero po upływie jednego roku od zaszłej śmierci. Zastrzeżenie to tyczy się na Węgrzech także zwłok osób zmarłych z płonicy (scarlatina) i błonicy (dyphteritis), w Bośni zaś i Hercogowinie obowiązują pod tym względem postanowienia Rządu krajowego z dnia 12 maja 1879 r.

Exhumacya odbędzie się w obecności wyznaczonego delegata wojskowego, który obok lekarza urzędowego podpisze także paszport przeznaczony dla przewozu zwłok, przy zachowaniu przepisów rozporządzenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 3 maja 1874 Dz. p. p. Nr. 56, względnie postanowień urzędowych węgierskich. Wewnątrz Monarchii przestrzegać należy przepisów dotyczących przewozu zwłok.

Prośby o exhumacyę i przewóz zwłok osób pogrzebanych na obszarach nie objętych jeszcze urzędowaniem władzy politycznej I instancyi lub władzy gubernialnej będą załatwiane odmownie. W razie demobilizacyi stracą moc obowiązującą powyższe ograniczenia. Nadmieniając wreszcie, że wolno exhumować zwłoki tylko z grobów osobnych (z grobów wspólnych nie wolno), wyraża Komenda zapatrywanie, że jest pożądanem, aby prośby o prze-

wóz zwłok wnoszono dopiero po ukończeniu wojny, w którym to razie Zarządy kolejowe przyznają proszącym 50 prc. opustu z należytości przewozowej.

Kronika zamiejscowa.

Przybycie do Serbii komisyi austryackiej. Do dziennika „Chronos“ donoszą z Kraguljca serbskiego, iż przybyła tam komisya austryacko-węgierska dla zbadania stosunków, panujących w serbskich obozach jeńców wojennych. Na czele komisyi stoi ambasador amerykański Austro-Węgier, Wopiczka, Czech z pochodzenia.

Palenie zwłok we Francyi. „Petit Journal“ donosi: Komisya Izby dla sraw sanitarnych zarządziła próby z paleniem zwłok i ewentualnie przedłoży projekt ustawy w sprawie palenia zwłok na polach bitwy. Ponieważ próby wypadły zadawalająco, komisya oświadczyła się za projektem.

Koncert w Australii na rzecz Polski. W Sydney w Australii głośna śpiewaczka Melba urządziła koncert na rzecz ludności polskiej dotkniętej wojną. Koncert przyniósł 6.382 funtów szterlingów.

II wykaz osób poszukiwanych przez Legionistów za pośrednictwem Sekcyi informacyjnej Gospody Legionistów (Wiedeń IV Weyringergasse 14): Achtylowie z Mielca, Allenbacherówna Józefa, Atlasiński Mieczysław z Łodzi, Bałuk z Krakowa, Banach Kazimiera, nauczycielka z Mierzenia, Batowska Kazimiera ze Lwowa, Bekiszowie z Dziuryna, Białous Stefan ze Stanisławowa, Bieniaszewscy Józef i Franciszek, Bigoraje z Drohobycza, Bilińska Ewa ze Lwowa, Błażewicze Bronisław Jan i Marya z Przemyśla, Błotnicka Józefina z N. Sącza, Bochenek Tadeusz z Krakowa, Brzesiowie z Przemyśla, Buynowskie Marya i Eleonora, Chrzanowscy z Łoczniowa, Chwojkowie ze Lwowa, Cichy Władysław, Ciołkosz Bolesław z Krakowa, Ciuryło Antoni z Borysławia. Culicowie z Gródka Jagiell., Cukier Piotr z Krakowa, Cymbalska Anna z Lubyczy, Ćwikliński Michał i Marya ze Stryja, Czaki Karol, Czajkowska Marya, nauczycielka ze Lwowa, Denegowie ze Lwowa, Długoszewski Feliks, profesor ze St. Sącza, Dobiecka z Krakowa, Dotzauer Zofia ze Lwowa, Drozdowscy z Czortkowa, Drwięga Anna ze Sanoka, Dubiel Franciszek, Dyszkiewicze Stanisław, Władysław i Józef ze Lwowa, Dzięglowie, Ks. Dziubek Edward z Krosna, Erben Józef, prof. gimn. z Jasła, Ergetowski Franciszek, prof. z N. Sącza, Faliszewscy, Fiehtel Rudolf ze Stanisławowa, Filipowicze Marya i Stefania ze Sambora, Foksowie, Fuhrman Fryderyk z Zaleszczyk, Furmańska Anna, Gawęda Józef podurz. salin. z Bochni, Gesing Jan medyk z Krakowa, Giejsztor Stanisław, Gołębiowska Magdalena z Sokolnik, Grodziccy ze Stanisławowa, Gruber Wolf Jakób ze Lwowa, Grudzewski lekarz z Czortkowa.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o umieszczenie powyższego wykazu.

Wiadomości o wymienionych w wykazie osobach przesyłać należy pod adresem: Sekcya informacyjna Gospody Legionistów, Wien IV, Weyringergasse 14.

Składka z Homonny. Do przesyłki pieniężnej z dnia 9 czerwca b. r. dołączono następują krótkie objaśnienie:

50 koron przeznaczone są na dar 3-go Maja — złożyli je: Mr. Stanisław Kreal, Czech 3 K, Dr Wacław Gryf, Czech 3 K, Dr Sandor Buko, st. lekarz, Węgier 2 K, Mr. Kalman Laszko, Węgier 1 K, chorąży sanit. Stanisław Coghen 10 K, kadet sanit. Łeon Wandycz 10 K, wachmistrz sanit. Wincenty Żuk 1 K, ks. Józef Zdun, kapelan 20 K — razem 50 K. Reszta, t. j. 81 K przeznaczone są na zapomogę dla biednej ludności Galicyi w myśl odezwy Najprzew. Księcia Biskupa Sapiehy. Kwota ta zebraną została w menaży oficerskiej 4 czerwca na wieść o wkroczeniu do Przemyśla wojsk sprzymierzonych.

Zaznaczyć mi tu wypada, iż z pomiędzy 14 biesiadników, zasiadających wówczas przy stole, my, Polacy, nie stanowiliśmy większości. Wniosek, wykorzystujący dobre usposobienie gości, na rzecz ludu, poddał Mr. Stanisław Kreal, Czech i gorący nasz przyjaciel, rozwinął go i uzasadnił Dr Rosenfeld, lekarz z Tarnopola, pierwszy i największej (20 kor.), o ilem zauważył, rzucił na tacę Mr. Kornel Korney, Węgier. X. Józef Zdun, kapelan polowy.

Homonna, 9 czerwca 1915.

Wiadomości kościelne.

Zmiany na stanowiskach i urzędach w dyecezyi krakowskiej.

X. Franciszek Nycz odznaczony przywilejem noszenia rokiety i mantoletu. X. Maurycy Rottermund i X. Jan Madej odznaczeni expositorio canonicali.

Kanoniczną instytucyę otrzymali: X. Jan Folta na probostwo w Nowej Górze, X. Bartłomiej Kutek na probostwo w Łazanach.

X. Józef Kozik mianowany administratorem w Raciechowicach. X. Stanisław Szybowski przeniesiony z Łazan do Porąbki na expozyta. X. Jan Nowak, wikaryusz w Rudawie, otrzymał urlop dla poratowania zdrowia. X. Roman Stojanowski, katecheta z Kalwaryi, X, Kazimierz Prażnowski, wikaryusz w Nowym Targu i X. Jan Danek, Wikaryusz w Brzeziu, objęli zastępczo duszpasterstwo nad wychodźcami w barakach w Choceniu.

Neopresbyterzy przeznaczeni: X. Andrzej Kowalczyk do Rudawy, X. Stanisław Mazanek do Nowego Targu, X. Antoni Opyrchał do Kalwaryi, X. Piotr Kalicki do Brzezia, X. Ludwik Pietrzak do Gdowa, X. Klemens Strojek do Niepołomic.

Konkurs na probostwo w Raciborowicach rozpisany z terminem do końca czerwca br.

Wiadomości gospodarcze.

Zboże Węgier dla Austryi. W sprawie nowego zboża, potrzebnego dla celów eksportowych, rozporządzenie rządu węgierskiego zarządza, że minister handlu ma się wystarać o te ilości zboża, które są potrzebne dla celów publicznych lub eksportowych. Zakupno ich będzie powierzone towarzystwu zobowiązanemu do składania publicznych rachunków, które się w tym celu ukonstytuowało bez rachowania na zysk.

Przeniesienie czeskiej fabryki broni. Według doniesienia dziennika czeskiego „Czas“, zostanie część głośnych zakładów fabrycznych broni Dra Skody w Pilznie czeskiem przeniesiona do pogranicznego miasta zachodnio-czeskiego Cheb. Jednocześnie uda się do Chebu i 900 robotników czeskich z Pilzna.

Z teatru.

„Rozkosze ojcostwa“, farsa w 3 aktach Bissona, przekład Józefa Nowickiego.

Nawet tak niedorzeczna farsa, jaka wczoraj rozgrywała się na scenie miejskiej, może zabawić naszą publiczność. Prawda, że autorem farsy jest Bisson i że jej francuska proweniencya z góry usposabia życzliwie do tych zabawnych tragedyi dwóch ojców (którzy nie są ojcami), kłócących się o prawo do dziecka (które nie istnieje). Ostatecznie powodzenie wieczoru zależy od tych wszystkich koziołków, jakie zdrowy sens wyprawia na scenie, od nagromadzenia możliwie najwięcej nieprawdopodobieństw w akcyi i od pomysłowej gry artystów. Wczorajsza premiera była dla p. Bończy jakąś karnawałową nocą, w której swawolny młodzieniec (p. Bończa jest jeszcze w wieku pospolitackim) szalał do upojenia. Migotliwa, w rozpętanem tempie tocząca się gra artysty, lśniła przepyszną groteską, niszczyła w widzach każdy ślad melancholii swym żywiołowym humorem. P. Jednowski zaraził się tą werwą kolegi i grał — w roli niezupełnie mu odpowiadającej — z pełną brawurą. I pani Słubicka utrzymała ten szampański ton na scenie. Pp. Rowińska i Górska wtórowały jej z ochotą, tylko pani Gryficz skazana na rolę poważnej żony, patrzyła z zazdrością na wesołe towarzystwo, do którego należeli także pp. Szymborski, Grabowski i Czarnecka. Oczywiście farsa zdobyła sukces. Powiedzmy, że sprawiła to gra artystów a nie „sztuka“ — i nie sądźmy źle o naszej publiczności... A jeżeli już źle sądzimy — to nie piszmy tego w dzienniku... **J. M.**

Gródek i Komarno zdobyte!

Wiedeń, 20 czerwca.

Urzędowo ogłaszają 19 czerwca:

Bitwa galicyjska trwa dalej. W szturmie przeciw pozostającemu w związku rosyjskiemu stanowisku obronnemu nad i na północ od Wereszycy wywalczyły wojska sprzymierzonych armij jedną pozycyę po drugiej.

Gródek i Komarno zostały zajęte.

Na froncie północnym został południowy brzeg Tanwi oczyszczony z nieprzyjaciela. Ulanów, po zaciętej walce, obsadzony.

Na południe od górnego Dniestru postępuje atak sprzymierzonych wojsk. Grupa wschodnia armii Pflanzera odparła znowu krwawo, nowe ciężkie ataki rosyjskie.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer**
marszałek polny porucznik.

Biuletyn Naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

Berlin, 20 czerwca.

Urzędowo ogłaszają:

Połud.-wschodni teren wojny:

Rosyanie zostali na zachód od Sanu aż do linii Zapuście—Ulanów, na wschód stamtąd przez linię Tanew—Pauczka, odrzuceni.

Stanowisko Gródka atakuje się.

Rosyanie stojący między bagnami nad Dniestrem a Stryjem, zostali zaatakowani i odparci na północ. Ataki są prowadzone dalej.

Wschodni teren wojny:

Rosyjskie ataki koło Szawli, nad odcinkiem Dawiny i Szlawanty, zostały odparte.

Na południowy zachód od Kalwaryi została wieś Wołkowizna wzięta szturmem.

Zachodni teren wojny:

Na północ od kanału La Basse angielski atak został bez trudności odparty.

Kilka francuskich ataków na wzgórze Loretto złamało się.

W Argonach miejscowe ataki nieprzyjaciela zostały w walce na bagnety odparte.

Na północny wschód od Luneville została umocniona miejscowość Embermenil zaatakowaną i wziętą. Po zniszczeniu francuskich urządzeń obronnych, wróciły nasze wojska do starych pozycyj.

Naczelne kierownictwo armii.

Zajęcie Gródka.

Wczoraj rano doniosły sztaby armii sprzymierzonych o walkach, które się już rozpoczęły nad rzeką Wereszycą, tą naturalną linią obronną, nad którą Rosyanie ustawili swe armie ocalone z tak wielkim trudem w czasie bitw majowych i czerwcowych. Równocześnie doniesiono jednak, że wojska sprzymierzone posunęły się na północ od źródeł Wereszycy na Magierów, gdy tymczasem inne oddziały wysunięte ku południowi obsadziły ujście Wereszycy do Dniestru. W ten sposób zabezpieczono i umożliwiono ostateczne uderzenie w punkcie środkowym tego frontu bojowego, t. j. w okolicy Gródka.

Według dzisiejszego doniesienia urzędowego, to stanowcze uderzenie powiodło się w zupełności i w dniu wczorajszym został Gródek ostatecznie zajęty.

Wypadek ten spowoduje ważny zwrot w działaniach wojennych w środkowej Galicyi. Z chwilą przełamania nieprzyjacielskiej linii bojowej w jej punkcie środkowym oba skrzydła tego odcinka: północne oparte o rzeczkę Sołokiję i południowe, chronione umocnioną linią górnego Dniestru z konieczności wykonać muszą bowiem pospieszny odwrót, jeżeli nie mają być zgniecione.

Sprawozdawca „Reichspost“ Kirchlehner donosi w pewnym związku z tem, że jak to stwierdzili lotnicy armii sprzymierzonych Rosyanie zawczasu przygotowali nową linię obronną o 15 km. na zachód od Lwowa, chcąc w miejscu tem w danym razie jeszcze raz stawić opór zwycięzcy, podążającemu siłą ku oswobodzeniu stolicy kraju. W jakiej chwili ten ostateczny odwrót z nad Wereszycy nastąpi i czy się rzeczywiście zatrzyma gdzieś na zachód od Lwowa, o tem na podstawie nadeszłych dotąd wiadomości jeszcze nie można wydać stanowczego sądu. **Wszystkie okoliczności przemawiają jednak za tem, że skoro Rosyanie nie zdołają utrzymać się na tak korzystnej, a naturalnej linii obrony, jaką są bagna i stawiska Wereszycy, to wszelkie usiłowania powstrzymania naporu armii sprzymierzonych na dorywczo budowanych umocnieniach poza tą linią być może, że opóźnią nieco zajęcie Lwowa, nie zdołają jednak temu ostatecznie zapobiedz.**

Na koniec zauważyć można, że w chwili obecnej po przerwie mniejwięcej sześciodniowej punkt ciężkości wypadków wojennych w Galicyi przeniósł się z linii Dniestru, a więc ze skrzydła z powrotem do centrum. W tem tak skutecznem nowem pociągnięciu na szachownicy wojennej objawia się też ponownie niezwykła świeżość pomysłu, stanowiąca tak cenny przymiot kierownictwa armii sprzymierzonych.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 20 czerwca.

Urzędowo ogłaszają 19 czerwca:

Na froncie Isonzy i na granicy Karyntyjskiej nastąpił po ostatnich bezskutecznych pełnych strat atakach włoskich spokój, który jest tylko przerywany utarczkami i miejscami przez ogień działowy.

Wczoraj popołudniu został znowu rozpoczęty koło Plavy atak nieprzyjacielski już w zarodku przez ogień artyleryi zduszony.

W tyrolskim obszarze granicznym oddziały włoskie, które próbowały posunąć się ku przejściom górskim na wschód od doliny Fassa zostały wszędzie odparte. — Bezowocny atak na wyżynę Folgaria i Lavarone został przez nieprzyjaciela wstrzymany. W niewielu „wyswobodzonych“ miejscowościach obszaru granicznego uciskają Włosi ludność przez zabieranie zakładników i brutalne zarządzenia gwałtu.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer**
marszałek polny porucznik.

Wycieczka floty austro-węgierskiej.

Wiedeń. (T. B.) Urzędowo ogłaszają:

W dniach 17 i 18 czerwca kilka naszych krążowników i łodzi podwodnych przedsięwzięło od granicy do Sano wycieczkę partyzancką wzdłuż wybrzeża włoskiego. Przytem zostały uszkodzone przedstacye koło ujścia rzeki Tagliamento i koło Pesaro i mosty koło Rimini i nad rzeką Metauro i Arsilą. Jeden **włoski okręt został zatopiony.** Załogę jego uratowano.

Komenda floty.

Cesarz i Następca Tronu dla uchodźców z nad granicy włoskiej.

Tryest. (T. B.) Na wniosek Arcyksięcia Karola Franciszka Józefa cesarz ofiarował 5.000 Kor. na rzecz rozpoczętej przez Namiestnictwo tryesteńskie akcyi zapomogowej dla uchodźców wojennych z Pobrzeża. Arcyksiążę osobiście wręczył tę sumę Namiestnikowi i od siebie dodał 1000 Kor., aby przez to objawić szczególne zainteresowanie i gorący udział w akcyi ulżenia w położeniu ludności granicznej, dotkniętej wypadkami wojennemi.

Kooperacya floty angielsko-francuskiej z włoską.

Paryż. (T. B.) Ministerstwo marynarki ogłasza urzędowo: Francuskie i angielskie siły morskie na Morzu Śródziemnem kooperują razem z flotą włoską, co zezwala na skuteczną straż nad Morzem Adryatyckiem. Okręty sprzymierzonych poszukują za magazynami naftowemi, które zaopatrują niemieckie łodzie podwodne, aby je zniszczyć.

Neutralni o operacyach włoskich.

Kopenhaga. (T. B.) „Politiken“ pisze: Włochom nie udało się pójść nad Isonzą naprzód. We włoskich biuletynach omawiane są austryackie pozycye betonowe, otoczone drutami i szeroko rozwinięte urządzenia telegraficzne i optyczne. To wszystko są ciekawe rzeczy, ale Włosi nie są zadowoleni z tego, co przynoszą oficyalne biuletyny włoskie.

Powrót Włochów do ojczyzny.

Zurich. (T. B.) Wczoraj rozpoczął się przejazd około 10.000 poddanych włoskich z Austryi do Włoch, ludzi starszych, kobiet i dzieci.

Gen. French mówi...

Londyn, 20 czerwca.

(T. B.) Generał French donosi: Walki w północnej i południowej części frontu odbywają się dalej przy udziale Francuzów. Na wschód od Ypern cała pierwsza linia rowów strzeleckich mimo dwukrotnych silnych kontrataków pozostaje w naszych rękach. Drugiej linii rowów nieprzyjacielskich nie zdołaliśmy zatrzymać. Na wschód od Festoubert zdobyliśmy tylko niewiele terenu. Sądząc z liczby zabitych Niemców w rowach, artylerya nasza miała wielkie powodzenie.

Walki na Gallipoli.

Konstantynopol, 20 czerwca.

(T. B.) Z głównej kwatery donoszą:

Na froncie dardanellskim zniszczył dnia 15 czerwca ogień naszej artyleryi aeroplan nieprzyjacielski, który latał koło Ariburnu.

Nasze baterye nadbrzeżne nad cieśniną ostrzeliwały koło Sedil Bahr pozycye nieprzyjacielskiej artyleryi oraz jej kolumny transportowe. Na froncie dardanellskim zniszczyła nasza artylerya dnia 16 b. m. koło Ariburnu nieprzyjacielskie pozycye karabinów maszynowych, ważniejszy punkt obserwacyjny, oraz jedną armatę. Jeden z naszych pułków wyrwał nieprzyjacielowi część rowu strzeleckiego i obsadził go. Nieprzyjaciel używał w walce nabojów eksplodujących, które rozszerzały gazy trujące.

Na morzach.

Berlin, 20 czerwca.

(T. B.) Biuro Wolffa przynosi dwa drastyczne przykłady nadużycia flagi neutralnej przez Anglię. Dnia 14 maja skonstatowano koło Longstone parowiec, który płynął pod flagą norweską. Niemiecka łódź podwodna go nie zaczepiła, bo jechał pod flagą neutralną. Potem okręt ten usiłował zaatakować łódź, która tylko z trudnością zdołała ujść. Skonstatowano, że był to okręt angielski.

Dnia 16 czerwca również koło Longstone płynął parowiec pod flagą szwedzką. Byłto również okręt angielski.

Delegat galicyjskiego Wydziału kraj w Prusach Wschodnich.

Wiedeń, 20 czerwca.

(T. B.) „Polnische Zentral Korrespondenz“ dowiaduje się, że prezes Koła polskiego zwrócił się niedawno do ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą, aby w drodze ambasady w Berlinie wystarało się o pozwolenie na podróż dla delegata galicyjskiego Wydziału krajowego do okolic Prus Wschodnich, dotkniętych wojną. W sposób uznania godny ministerstwo uwzględniając to życzenie, poczyniło w ambasadzie w Berlinie odnośne starania u rządu niemieckiego. Właśnie nadeszła wiadomość, że nic nie przeszkadza podróży delegata Dra Aleksandra Raczyńskiego do Królewca na konferencye z prezydentem rządowym oraz z innymi funkcyonaryuszami pruskimi i celem zwiedzenia Prus Wschodnich, oczywiście wyjąwszy terytoryum etapowe. Wspomniany delegat uda się zatem w najbliższym czasie do Prus Wschodnich, aby na miejscu, w myśl wskazówek Wydziału Kraj. i centralnego wydziału galicyjskich głównych stowarzyszeń rolniczych w Wiedniu, zbadać co zarządził rząd pruski dla sanacyi szkód spowodowanych przez inwazyę rosyjską i praktyczne przeprowadzenie tych zarządzeń. Wyniki tej podróży będą miały wielkie znaczenie dla odnośnych czynników galicyjskich przy odbudowaniu kraju, zwłaszcza dla studyum kooperacyi władz autonomicznych z organami wykonawczemi rządu pruskiego. Delegat galicyjskiego Wydziału krajowego niewątpliwie poda szereg praktycznych wskazówek.

Manifestacya lojalności czeskiej autonomii.

Praga, 20 czerwca.

(T. B.) W obecności namiestnika odbyło się wczoraj w gmachu reprezentacyjnym zgromadzenie czeskich reprezentacyj powiatowych w sprawie zapomogowej akcyi wojennej. Przewodniczący Związku reprezentacyj Papuszek w przemowie swej zaznaczył, że w wojnie także ciała autonomiczne spełniły z entuzyazmem swój obowiązek, chodzi bowiem o los całego państwa, a więc i narodu czeskiego. — Czeskie instytucye autonomiczne są też przekonane, że rozwój czeskiego narodu najlepsze zabezpieczenie znajdzie w Austryi. Mowca zakończył okrzykiem na cześć cesarza. Wysłano telegram hołdowniczy do kancelaryi gabinetowej.

Namiestnik hr. Coudenhowe zabrał następnie głos i wskazał na konieczność pokojowego współdziałania obu narodowości w Czechach. Wielkie sukcesy połączonych z naszym sojusznikiem armii kazał się spodziewać rychłego zwycięstwa i pokoju, gdy w niesłychany w historyi świata zdarzył się fakt, że drugi sojusznik napadł na nas skrytobójczo. Postępowanie to okryło Włochy na zawsze hańbą. Po pokonaniu i tego przeciwnika, z wielkiem zwycięstwem powstanie wielka, silna Austrya, która wszystkim tym, którzy wiernie stanęli po jej stronie, udzieli swej potężnej ochrony. Po szczęśliwie osiągniętym honorowym pokoju, żaden z żyjących pod berłem habsburskiem narodów nie potrzebuje się obawiać, że będzie upośledzonym w swojem życiu narodowem. — Nieodzownem warunkiem dla tego uznania narodowej własności i rozwoju wewnątrz państwa, które Austrya stawia do wszystkich swoich obywateli, jest, aby byli oddani całemu państwu i poświęcili swoje siły jego wielkości i potędze.

Potem przemawiali przewodniczący komisyi administracyjnej hr. Schönborn i burmistrz Dr Grosz, poczem nastąpiły obrady merytoryczne.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 20 czerwca 1915.

Wiedeń. (T. B.) Bjoernson przybył do głównej kwatery prasowej.

Budapeszt. (T. B.) Hr. Tisza wraz z ministrem Harkanyim powrócił z Wiednia.

Berlin. (T. B.) Cesarz Wilhelm wysłał telegram gratulacyjny do dyrekcyi kolei bagdadzkiej z okazyi przebicia wielkiego tunelu Bakce na tej kolei.

Londyn. (T. B.) „Morning Post“ ubolewa, że berlińskie i wiedeńskie sprawozdania urzędowe pojawiają się o dzień wcześniej w Londynie, niż komunikaty rosyjskie. Nieprzyjaciel jest więc pierwszy, a wśród publiczności sprawozdania te, które są prawdziwe, wywierają wrażenie.

Ustąpienie Makiakowa.

Petersburg. (T. B.) Minister spraw wewnętrznych Makłakow ustąpił i został powołany do Rady państwa. W jego miejsce zarządzającym ministerstwem spraw wewnętrznych został Szczerbatow, szef głównego zarządu państwowych stajni końskich.

Powołanie rocznika 1917 we Francyi.

Paryż. (T. B.) „Temps“ donosi: Prace przedwstępne Komisyi dla rekrutacyi rocznika 1917 są już ukończone. Rekrutacya dla całej Francyi będzie ukończoną w połowie lipca.

Śmierć lotnika Warneforda.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi: „Star“ donosi, że porucznik lotnik Warneford, który koło Gandawy zniszczył „Zeppelina“, zginął pod Paryżem podczas próbowania nowego aparatu.

Straty angielskie.

Londyn. (T. B.) Ostatnia lista strat wykazuje 74 oficerów i 2664 żołnierzy.

Internowanie cudzoziemców w Anglii.

Londyn. (T. B.) Sekretarz stanu Simons podniósł w Izbie gmin, że cudzoziemców internuje się tylko powoli, ponieważ trudno znaleźć dla nich pomieszczenie.

Amunicya amerykańska.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin oświadczył Lloyd George, że amerykańskie dostawy amunicyi odbywają się przez firmę Morgana w Nowym Jorku, zaś kanadyjskie dostawy amunicyi przez organizacyę kanadyjskich fabrykantów.

Agitacya pokojowa w Ameryce.

Londyn. (T. B.) „Morning Post“ w depeszy z Waszyngtonu wyraża obawy z powodu agitacyi za pokojem w Ameryce. We wszystkich częściach kraju tworzą się towarzystwa pokojowe i odbywają się zgromadzenia. Amerykanie wstępują do tych towarzystw. Bryan rozwija żywą czynność. Także Roosevelt w swoim czasie nie omijał sposobności, aby podnieść sprawę pokoju rosyjsko-japońskiego. Jak długo Wilson będzie mógł opierać się wzrastającemu codziennie naporowi? Rzekome propozycye pokojowe wydają się Amerykanom bardzo słusznemi. Główną ich zasadą jest wolność morza.

Koniec strejków w Anglii.

Londyn. (T. B.) Przewodniczący związku robotników transportowych Dosling oświadczył w mowie wygłoszonej w Plymauth, że obowiązuje się na czas wojny zrzec się prawa strejkowania. W Manchesterze w przemyśle tkackim zakończyło się przesilenie robotnicze.

Choroba króla greckiego.

Ateny. (T. B). Biuletyn, wydany o stanie zdrowia króla dnia 16 b. m. opiewa: Temperatura 36.7, puls 102. Król przepędził całą noc spokojnie.

Konstantynopol. (T. B.) Przyjechał tutaj słynny chirurg niemiecki prof. Izrael.

Węgiel angielski w Hiszpanii.

Londyn. (T. B.) „Morning Post“ donosi z Madrytu: Premier Dato oświadczył, że usunięto brak węgla. Rząd zakupił w Anglii dla floty wojennej 100.000 ton.

Austro-Americana.

Wiedeń. (T. B.) Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Tow. Austro-Americana, na którem zarządowi udzielono absolutoryum i uchwalono **stratę 5,256.000 Kor.** zapisać na rachunek bieżący.

Monopol kawy w Rosyi.

Paryż. (T. B.) „Temps“ pisze, że rosyjski minister skarbu zamierza zaprowadzić monopol kawowy, z którego dochód ma przynieść rocznie 20 milionów rubli.

192. Lista strat.

Chorąży Jakób Walczak, 11 p. obr. kraj., ranny; lekarz pułkowy Dr Alojzy Witkowski, 11 p. obr. kraj., ranny.

193. Lista strat.

Jednor. plutonowy Roman Tkaczuk, 80 p. p., zabity.

194. Lista strat.

Kap. Edward Czermak, 76 p. p., zabity; chorąży Stanisław Kowalski, 15 p. p. w niewoli; chorąży Ernest Krókowski, ranny, w niewoli (3 szpital w Moskwie): kadet Antoni Kuziel, 16 p. obr. kraj. ranny; chorąży Roman Pełech, 15 p. p. w niewoli.

Sprostowania.

Kap. Stanisław Niesiołowski, 56 p. p. w niewoli (Urshum, gubernia Wiacka), poprzednio podany jako ranny.

Jeńcy z Przemyśla.

Por. Czesław Latkowski, 3 p. art.

Nadesłane.

†

Ks. JÓZEF BŁONAROWICZ

były Dziekan Bialski, Prepozyt parafii św. Szczepana w Krakowie

zmarł dnia 18-go czerwca po krótkich a bolesnych cierpieniach zaopatrzony św. Sakramentami.

Importa zwłok z domu parafialnego przy ulicy Garbarskiej l. 24 do kościoła odbędzie się w niedzielę, o godzinie 4, a po nieszporach eksportacya na cmentarz.

Nabożeństwo żałobne zacznie się o godzinie 8 w poniedziałek.

Mów pogrzebowych na życzenie Zmarłego wyrażone w testamencie nie będzie.



Rozkład jazdy pociągów pocztowych względnie osobowych

Z Krakowa do Wiednia: 6.14 posp., 6.50 osob., 10.15 posp., **6.40** posp. **7.38** osob., **7.56** posp.

Z Wiednia do Krakowa: 1.03 osob., 7.56 posp., 10.19 osob., 10.55 osob. 3.50 posp., **8.58** posp.

Z Krakowa do Rzeszowa: 11.48 osob., 5.00 osob., **11.00** osob.

Z Rzeszowa do Krakowa: 9.47 posp., 9.11 osob., **6.46** osob.

Z Krakowa do Nowego Sącza i Zakopanego (przez Suchą) 8.36 osob., 1.24 osob., **9.48** osob.

Z Nowego Sącza i Zakopanego do Krakowa: 8.11 osob., 5.23 osob.

Z Podgórza—Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, **7.16** (przyjazd do Oświęcimia: 10.38, **11.21**).

Z Oświęcimia do Podgórza—Płaszowa: 11.28, **1.27** (odjazd z Oświęcimia: 7.28, **9.31**).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie do Jasła i Nowego Zagórza: 4.34, przyjazd do N. Sącza 1.40, do Jasła .53, do N. Zagórza **9.35**).

Z Tarnowa do Szczucina: 5.15 przyjazd do Szczucina **8.17**).

Z Nowego Sącza względnie **Jasła Nowego Zagórza do Tarnowa:** 1.09 (odjazd z N. Sącza 7.39, z Jasła **5.57,** z N. Zagórza **10.25**).

Ze Szczucina do Tarnowa: 8.50 odjazd ze Szczucina 6.00).

Z Bierzanowa do Wieliczki: 9.15, .20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa: 8.30, .2.25, 4.55.

Z Chabówki do Suchejhory względnie **Zakopanego:** 6.40, **11.28** (przyjazd do Suchejhory 10.20 do Zakopanego 10.25, **4.01**).

Ze Suchejhory względnie **Zakopanego do Chabówki: 10.24** (odjazd ze uchejhory 4.45, ze Zakopanego **6.55** 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: 7.45 przyjazd do Orłowa **12.13**).

Z Orłowa do Nowego Sącza: 6.22 odjazd z Orłowa **2.18**).

Ze Suchej do Żywca względnie **wardonia: 2.46, 4.22,** 1.58 (przyjazd o Żywca **5.54,** 7.30, 5.06 do Zwardoia 10.04).

Ze Żywca względnie **Zwardonia do uchej:** 10.40, **7.56, 12.44** (odjazd ze ywca 7.53, 5.07, **9.55** ze Zwardonia .49).

Ze Skawiec do Sierszy Wodnej (via Spytkowice) 3.22 (przyjazd Siersza Vodna **8.30**).

Z Sierszy Wodnej do Skawiec (via pytkowice): 11.21 (odjazd z Sierszy Vodnej 6.10).

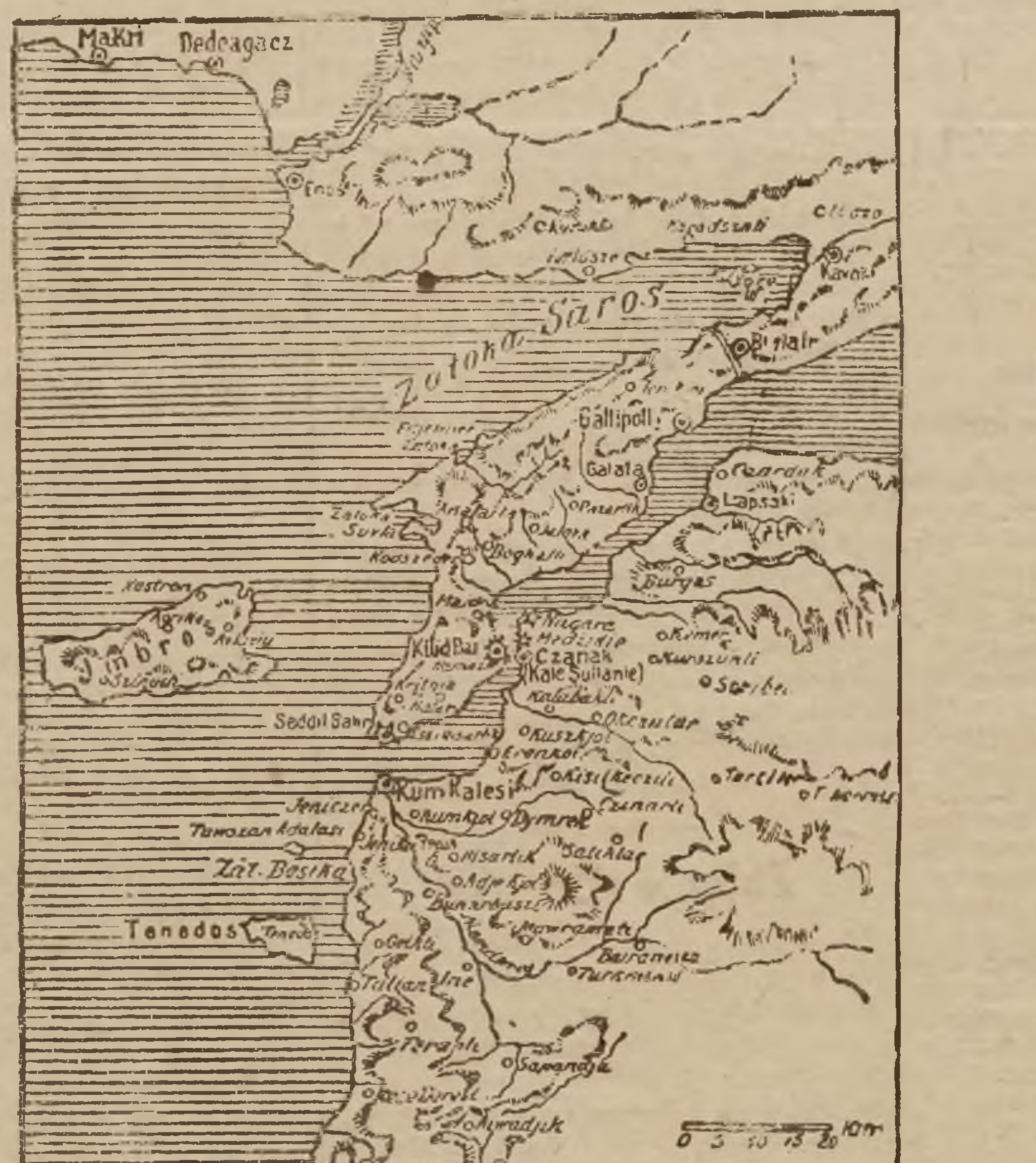
Z Bolęcina do Jaworzna: 1.15, **7.05** przyjazd do Jaworzna **3.50, 9.30**).

Z Jaworzna do Bolęcina: 4.45 (odazd z Jaworzna 2.10 i 9.45 tylko do Chrzanowa).

Z Jasła do Rzeszowa: 4.51 (przyazd do Rzeszowa **10.00**).

Z Rzeszowa do Jasła: 5.14 (odjazd Rzeszowa **12.05**).

UWAGA. Czas nocny oznaczone są godziny tłustym drukiem.



Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K za jedną raz. Należytość należy nadesłać z góry.

ANTONI MICHAŁOWSKI
żołnierz 28 pułku piechoty obrony krajowej, poczta polowa 66, prosi o łaskawą wiadomośc każdego ktoby wiedział cośkolwiek o jego rodzicach w chwili wybuchu wojny zamieszkałych w Borysławiu.

AGNIESZKA WEITII
Wagna b. Leibnitz Styrya, barak I. poszukuje zięcia **Dominika Jurkiewicza,** respicyenta straży skarbowej.

KAZIMIERA LOWELL'OWA
z Drohobycza, zamieszkała obecnie w Mürzzuschlag (Styrya), Dammgasse 174, poszukuje syna **Stanisława,** oraz córki **Karoliny** z Lowellów **Lachowej**.

PIOTR KOSTRUPCZYK
obecnie Reservespital—Jäger Kaserne Zimmer Nr. 69 Steyr O. Ö. poszukuje swego ojca **Jana** i siostry **Maryi** pochodzących ze wsi Czerniłowa p. Jaworów

Walne Zgromadzenie

Składnicy i Sklepu Kółka rolniczego

w Mszanie Dolnej

odbędzie się dnia 27 czerwca b. r. w niedzielę w sali obrad Urzędu gminnego o godzinie **4** po południu z porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Uzupełniający wybór do Rady Nadzorczej i Dyrekcyi.
3) Sprawozdanie Dyrekcyi.
4) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
5) Sprawozdanie Rady Nadzorczej i wniosek co do rozdziału zysków.
6) Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu odbędzie się drugie W. Zgromadzenie o godzinie 5-tej po południu bez względu na komplet.

DYREKCYA:

Józef Schaller. **Ks. Jan Dec.**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Łstyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.